

Cześć! jesteśmy wolontariuszami.

My tu pierwszy raz. Nie wiesz przypadkiem, gdzie jest Basia Grzybowska? To było pierwsze, co wydarzyło się w Węgajtach. Pierwszy moment. Potem herbatka i trochę musli, a potem reszta dnia w kuchni.

Gotowanie jest cudowną dziedziną życia. Piękną i twórczą, a do tego pachnącą i smakującą. I to jak! Odkryłam ją dopiero niedawno i nie zdążyła mi się jeszcze znudzić, tak że z radością przyjęłam cały dzień krojenia, mieszania i obierania, i przyprawiania. Tak samo jak wieczorną (kojacyjną) gorączkową bieganinę, mijanie się w biegu w ciasnych drzwiach... no dobra, normalnie nie są ciasne. Robią się takie, gdy pojawiają się w nich trzy osoby naraz. A czwarta przerzuca górą brudne talerze.

To jest jedno. A są jeszcze inne rzeczy.

Powrót nocą na pole namiotowe. Droga niewidoczna w ciemności nocy oświetlonej wyłącznie gwiazdami. Gwiazdy nie bardzo pomocne w odnajdywaniu ścieżki, ale za to piękne, rozsypane po niebie jak kruszonka po cieście. Jak mrówki w naszym namiocie. A tej nocy, za nami, czyste, mocne gosi, wyśpiewujące prosto z ciemność, głośno i pięknie.

Są też śmieszne rozmowy toczone w kilku językach naraz. Nie przeszkadza to w komunikacji w najmniejszym stopniu. A toczenie rozmowy na zmianę w – na przykład – trzech językach znacznie ją ubarwia.

Jest brak kontaktu ze światem zewnętrznym. Jedna rozmowa telefoniczna i jeden sms, a potem nic. Całkowite wejście, zanurzenie się z głową w tym, co tu – w pracy, warsztatach, spektaklach i przebywaniu z ludźmi. Przez parę dni istnienie tylko w tym.

Są spektakle.

„Wydech” – grymas na dźwięk ciała uderzającego o podłogę, na dźwięk pasa uderzającego o ciało. Umiarkowany zachwyt, za to potrzeba poznania opinii innych.

„Opowieść o słodkiej Dafne” – poruszenie do granic możliwości. Niechęć do mówienia o tym z kimkolwiek, bo trudno rozstrząsać coś, co zaledwie chwilę wcześniej poruszyło całą moją wrażliwością i trochę nią poprzewracało. Trzeba było dać jej odpocząć.

I jeszcze długa rozmowa z jedną z aktorek. Ale to już później. Są tu wyraziste osobowości. Są tańce, od których nie mogę oderwać wzroku

Są pachnące łąki, gorące, duszne popołudnia, zieloniutkie leśne dróżki. Wiatr i obłoki. Są rozmowy, śmiech i śpiewy. Jest wielki spokój, harmonia i pogoda ducha oraz zgoda w sobie, z sobą i ze światem. Widać tę harmonię w oczach bosostopnych wegetarian. Jest też zimny prysznic na polu świetlistym i rozżarzoną, wśród cykania świerszczy i zapachu suszącej się trawy.

Tak właśnie jest.

Matylda